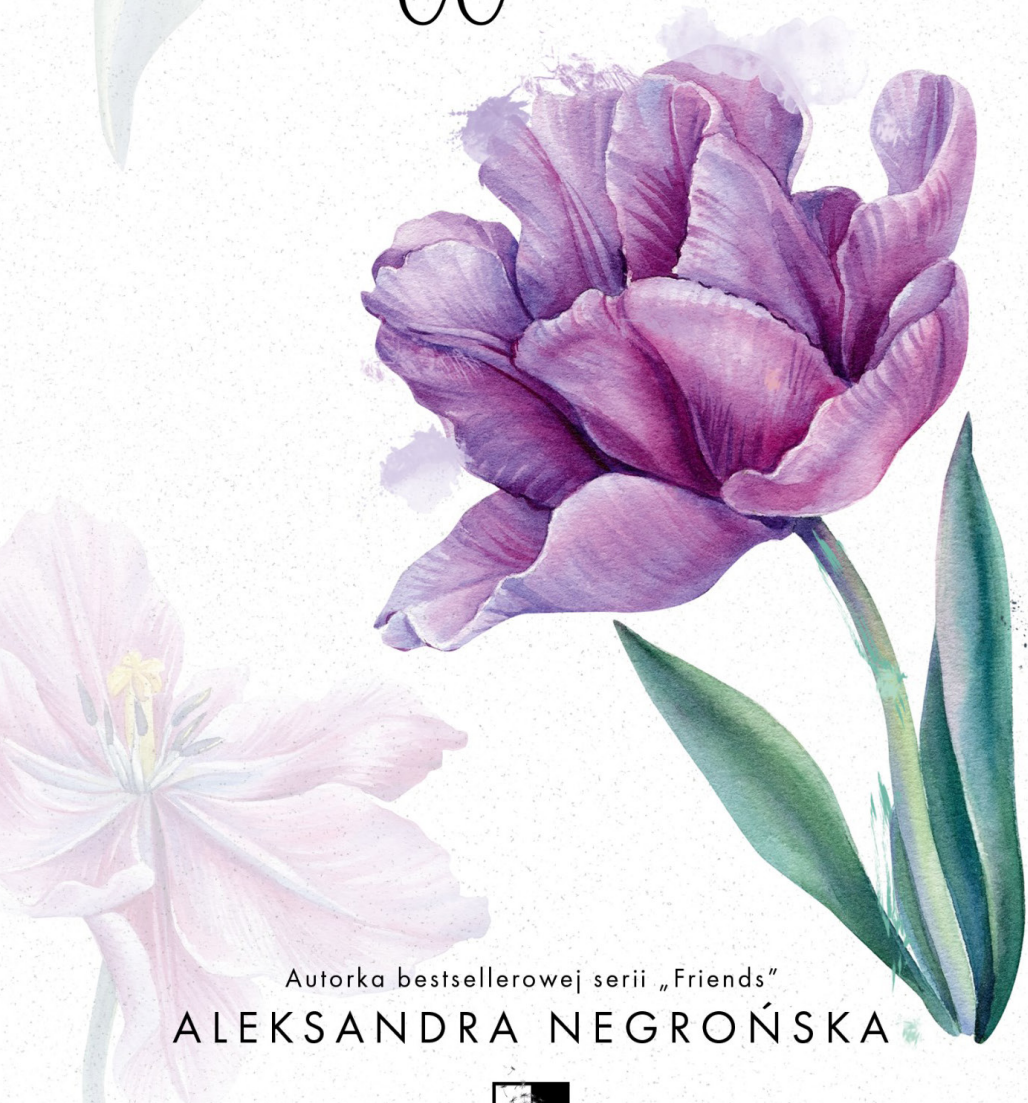


Different

Students #2



Autorka bestsellerowej serii „Friends”

ALEKSANDRA NEGROŃSKA



Copyright ©

Aleksandra Negrońska

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Agata Bogusławska

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-592-2

ALEKSANDRA NEGROŃSKA

DIFFERENT

STUDENTS #2

OŚWIĘCIM 2023

PROLOG

20 kwietnia 2017

Siedziałam po turecku, przygryzając końcówkę długopisu, i przyglądałam się rozpisanyom równaniom matematycznym. Westchnęłam, a następnie opadłam plecami na materac. Miałam dość.

– Co z tobą? – usłyszałam nad sobą rozbawiony głos.

Nic nie odpowiedziałam, bo bałam się, że gdy tylko otworzę usta, to wybuchnę płaczem. Nienawidziłam matematyki całym sercem i marzyłam, aby nie musieć się z nią dłużej użerać. Po prostu istniały rzeczy, których nie rozumiałam, a wszelkie obliczenia były na pierwszym miejscu w tym rankingu.

– Rosanna – wyszeptał rozbawiony chłopak, zanim poczułam, że zaczął składać powolne pocałunki na mojej szczęce, a następnie szyi. – Czego nie rozumiesz?

– Wszystkiego – odburknęłam, po czym ponownie usiadłam, odpychając go. – No na przykład tego... Skąd nagle wzięła się tutaj ta pieprzona jedynka? – zapytałam ze łzami w oczach, wskazując palcem cyfrę. – No skąd?

– Jak „skąd”?

– No po prostu. Skąd? Były jakieś nie wiadomo jakie pierwiastki i nagle po równa się nie ma ich, tylko jest jedynka – tłumaczyłam, pociągając nosem.

Grayson zaśmiał się wesoło, a następnie klęknął przede mną i ułożył dłonie na moich policzkach. Z rozbawieniem patrzył mi w oczy, po czym kciukami stał moje łyzy.

– Wszystko ci wytłumaczę, tylko się uspokój, dobra? Jedynka pojawiła się dlatego, że cała ta liczba z popierdolonymi pier-

wiastkami była do potęgi zerowej. Wszystko, co jest różne od zera po podniesieniu do potęgi zerowej, jest równe jeden. To bardzo łatwe i zaraz ci wytłumaczę, dlaczego tak się dzieje.

Pokiwałam lekko głową, nieco się uspokajając.

Foley ponownie się zaśmiał, po czym przysunął się bliżej i połączył nasze usta w pocałunku. Od razu odwzajemniłam pieszczotę, czując się już lepiej. Grayson położył dłonie na moich biodrach, a następnie mocno mnie do siebie przyciągnął. W efekcie tego już po chwili na nim leżałam, a on ciasno obejmował mnie w pasie umięśnionymi ramionami.

– Nie możesz płakać przez takie głupoty, młoda – powiedział w moje usta, a na jego twarzy ciągle gościł leniwy uśmiech.

– To nie głupoty. Co jak nie zdam do następnej klasy? – zapytałam załamana.

– To powtórzysz rok. Szkoła nie jest najważniejsza i nie możesz przez nią płakać, jasne? – zapytał, na co przytaknęłam. – Wytłumaczę ci to, a później idziemy do klubu. Muszę cię odstresować.

– Nie... – Westchnęłam, przytulając się do chłopaka. – Jutro mam szkołę i trening siatkówki. A poza tym nie mam pieniędzy, żeby znowu imprezować. Odpada. Zostańmy u mnie.

Z początku Grayson się nie odzywał.

Leżeliśmy w całkowitej ciszy, której nie umiałam zinterpretować. Był zły?

Podniosłam głowę, aby spojrzeć na chłopaka. Zaciśnął usta w wąską linię, a oczy nie świeciły mu już tak radośnie jak wcześniej. Przyłożyłam dłoń do policzka szatyna, chcąc zwrócić jego uwagę.

W końcu na mnie spojrział.

– Nie chcesz, to nie idź – odezwał się. – Nie będę cię przecież, kurwa, zmuszał. Pójdę z kimś innym.

– Z kim? – wyszeptałam.

– Z kimś, kto nie ma jutro szkoły.

Oczywiście. W końcu miał wielu znajomych, którzy nie uczęszczali już do liceum. Byłam najmłodsza w tym towarzystwie i prawdopodobnie miałam najmniej do zaoferowania. W tym gronie Grayson zdecydowanie wyróżniał się atrakcyjnością, mądrością i poczuciem humoru. Uważałam się za szczęściarę, mogąc nazywać się jego dziewczyną.

– A odprowadzisz mnie do domu, jeśli z tobą pójdę? – zapytałam w końcu.

Usta Graysona od razu rozciągnęły się w uśmiechu. Nie natrzyłam się jednak na to zbyt długo, bo dziewiętnastolatek postanowił mnie pocałować. Zaśmiałam się, odwzajemniając pocałunek.

– A czy kiedyś cię nie odprowadziłem? Nigdy nie pozwoliłbym ci wracać samej w nocy. Za bardzo cię kocham, Rosanno.

Patrzyłam mu w oczy, czując motyle w brzuchu.

Zdecydowanie byłam szczęściarą.

ROZDZIAŁ 1

Grayson Foley to chyba typ osoby, o której się nie zapominało. Gdyby ktoś zadał mi pytanie, czy był dobrym, czy złym człowiekiem, nie potrafiłabym odpowiedzieć. Nie miałam pojęcia, czy w ciągu ostatnich trzech lat się zmienił, jednak byłam przerażona na jego widok.

Wiedziałam, że Grayson fizycznie nic mi nie zrobi. Nie uważałam, żeby był do tego zdolny. Bałam się jednak, że znowu mnie zmanipuluje, tak jak robił to wtedy, gdy miałam piętnaście lat. Był kochany, miły, serdeczny i zawsze wywoływał we mnie poczucie, że muszę mu się za to odwdzięczać.

Jak mogłabym mu czegokolwiek odmawiać, gdy on poświęcał swój czas na nauczanie mnie matematyki, czym nie powinien zwracać sobie głowy?

Jak mogłabym nie zgodzić się, aby zostawał u mnie na noc, skoro o tak późnej porze odprowadzał mnie z imprezy, abym nie szwendała się po ulicy sama?

Nigdy do niczego mnie nie zmuszał, nie zrobił tego ani razu. Wychodził z propozycją, miewał oczekiwania, ale gdy mówiłam „nie”, akceptował to. Tyle że ja rzadko umiałam powiedzieć „nie”. Zawsze z tyłu głowy pojawiała mi się myśl, że po którymś „nie” on znajdzie kogoś lepszego. Z pewnością zrobiłby to bez problemu – przecież widziałam, jak wiele miał koleżanek, ładniejszych i starszych ode mnie. I chcących być dla niego kimś więcej niż tylko przyjaciółkami.

– Muszę kończyć – powiedziałam pospiesznie do telefonu.

– Rosie, pros...

Nie dałam skończyć Zaydenowi, tylko przerwałam połączenie. Zanim podniosłam wzrok na Graysona, szybko włączyłam dyktafon w telefonie. Dłonie niesamowicie mi się trzęsły i mogłam jedynie mieć nadzieję, że chłopak tego nie zauważył. Postanowiłam także zmienić tryb na „nie przeszkadzać”, ponieważ Williams nie należał do cierpliwych osób i postanowił się do mnie dobijać.

– Kto zabrania ci ze mną rozmawiać, co? – zapytał szatyn.

Przeniosłam na niego wzrok, aby zobaczyć minimalne rozbarwienie na jego twarzy.

– Każda osoba, dla której moje zdrowie psychiczne ma znaczenie – odpowiedziałam w końcu najbardziej obojętnym tonem, na jaki było mnie stać. – Tak się składa, że właśnie wychodziłam.

Chłopak lekko się odsunął, robiąc mi przejście, więc z sercem bijącym jak dzwon zgarnęłam kubek kawy dla taty i wyszłam. Zamknięcie drzwi na klucz okazało się niesamowicie trudne przez to, jak bardzo trzęsły mi się ręce.

– Dobrze cię widzieć – zaczął. – Trochę się zmieniłaś.

– No. Przytyłam – mruknęłam, po czym odeszłam kilka metrów od drzwi. – Czemu tu przyszedłeś? Nie uważasz, że to trochę nie na miejscu?

Między nami zapadła krótka cisza. Zatrzymałam się na zasnieżonym chodniku i obróciłam przodem do Graysona.

On z kolei oparł się o samochód, którego najpewniej był właścicielem.

– W co ty się wplątałaś, Rosie? – zapytał cicho.

Przełknęłam nerwowo ślinę, nie mając pojęcia, co miał na myśli. Podeszłam bliżej, patrząc mu w oczy. Wyglądał na zmarzwionego, ale ja wiedziałam, że nie mogę dać się na to nabrać. Był największym zdrajcą na tym świecie.

– W sensie?

– Kim jest Taylor Williams? – zapytał, mrużąc oczy. – Czemu wnioskował o skrócenie mojego wyroku?

– Nikt istotny dla mnie. Postanowił ci pomóc i możesz być mu wdzięczny. Ja nie mam nic wspólnego z tym człowiekiem – odburknęłam.

– Traktujesz mnie jak wroga i wcale mnie to, kurwa, nie dziwi – zaczął, patrząc mi w twarz. – Ale jeśli wplątałaś się w jakiś syf, to... Kurwa, nie wiem. Po prostu martwię się o ciebie, okej?

Zaśmiałam się ironicznym, walcząc ze łzami. Złamał mi serce, zdradzając mnie, a później próbował pociągnąć za sobą na dno, a ja mimo tego wahałam się, czy mu uwierzyć. Ale brzmiał tak szczerze...

– W zamian chciał się czegoś o tobie dowiedzieć. Jakieś poufne informacje albo nagie zdjęcia. Coś, czym mógłby cię, kurwa, szantażować. Rozumiesz to? – mówił, odpychając się od samochodu, aby stanąć tuż przede mną.

Lekko zadarłam głowę, starając się powstrzymać płacz.

Dlaczego Taylor Williams chciał mnie szantażować? Co ja mu zrobiłam?

– Wiem, że nie masz powodu, aby mi ufać, ale powiedz jedno słowo, a pójde na policję i to zeznam. Jeśli cokolwiek ci zagraża, to możemy pojechać tam nawet w tej chwili.

Patrzyłam w jego piwne oczy, które wyglądały teraz tak łagodnie. Grayson posyłał mi takie spojrzenie, że naprawdę zaczynałam nieco mięknąć. A tego bałam się najbardziej. Tego, że po raz kolejny mu ulegnę.

– Wszystko jest dobrze. Nic mi nie zagraża, a Taylor Williams jest ostatnią osobą, którą mogłabym się przejmować. Chyba że dałeś mu moje nagie zdjęcia. – Zaśmiałam się nerwowo.

Grayson nie zawtórował mi ani nawet się nie uśmiechnął. Nadal patrzył na mnie z poważną miną, a z jego oczu biło zmartwienie.

– Moja mama wtedy zachorowała. Nigdy ci o tym nie powiedziałem – zaczął nieoczekiwanie, zanim nerwowo przełknął ślinę i odwrócił wzrok. – Tamten napad na sklep to mój głupi

pomysł. Gina była zła, bo potrzebowaliśmy pieniędzy, a ja za wiele wydawałem na imprezy, ćpanie i wszystko inne. Ona pomagała mamie, a ja... Nie wiem... Sama wiesz najlepiej, jak żyłem – wyznał, po czym w końcu na mnie spojrział. – Nie mogliśmy oboje pójść do więzienia. Mnie złapali, jej nie. Nie wiem, czemu powiedziałem, że byłaś tam ze mną. Uwierz, że nie mam pojęcia, czemu to, kurwa, zrobiłem. Przepraszam cię za to, Rose. Za wszystko cię przepraszam. Szczerze cię kochałem i nigdy nie chciałem cię zranić.

Patrzyłam na swoje buty, gwałtownie mrugając. Nie wierzyłam w to, co się działo. Nie chciałam już nigdy w życiu widzieć Graysona. To największy manipulant, jakiego znałam, a ja byłam podatna na jego gierki.

– I dziękuję za to, że nigdy nie wydałaś Giny – dodał nagle.

– Nie wiedziałam, że to była ona – skłamałam, wycierając łzę.

– Przykro mi z powodu twojej mamy. Może gdybyś powiedział mi o jej chorobie, to wszystko potoczyłoby się inaczej.

– Co byś wtedy zrobiła, co? – zapytał, wzdychając. – Prosiłem cię o pożyczanie pieniędzy. Kilkukrotnie.

– Nie wiedziałam na co.

– Ale i tak ich, do cholery, nie miałaś. Co by zmienił fakt, że znałabyś prawdę? Okradłabyś ojca?

– Nie, Grayson. Zadzwoiłabym do mojej matki, a ona dałaby tyle, ile byście potrzebowali. Ale ty wolałeś mnie okłamywać, zdradzić, a później próbować wciągnąć do więzienia.

– Jakiego więzienia, Rosie? Nie miałaś skończonych nawet szesnastu lat.

– Wybacz. Do poprawczaka. – Przewróciłam oczami. – Nie ma o czym gadać. Było, minęło. Nie chcę mieć z tobą kontaktu. I okej, przeprosiłeś, ja przeprosiny przyjmuję i koniec.

Chciałam odejść, ale Grayson mi na to nie pozwolił. Złapał mnie za ramię i lekko pociągnął, na co przymknęłam oczy, biorąc głęboki wdech.

– Nie, Rosie. To nie koniec.

Raz, dwa, trzy. Wdech, wydech.

Obróciłam się przodem do niego.

– Dotknij mnie jeszcze raz, a będziesz marzył, żeby wrócić do więzienia. Koniec rozmowy.

Wyszarpnęłam się, po czym ruszyłam w stronę warsztatu taty. Modliłam się, żeby Grayson nie poszedł za mną. Nie miałam siły na kontynuowanie tej konwersacji.

– To nie koniec, Rosie! Wróć i porozmawiasz ze mną, rozumiesz?!

Obróciłam się i ze łzami w oczach pokazałam mu ulubiony palec Rosanny Denise (czyli ten środkowy).

Chciałam do Anglii.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie przerwałam nagrywanie. Wyłączyłam tryb „nie przeszkadzać”, próbując się uspokoić.

Nie rozumiałam reakcji swojego organizmu i nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego płakałam. Może dlatego, że Grayson był moim pierwszym i w sumie to jedynym prawdziwym chłopakiem, do którego czułam coś bardzo poważnego. Moja relacja z Mikiem nie była ani trochę podobna do tej z Foleyem.

Chciałam nienawidzić Graysona i wmawiać sobie, że jest okropnym człowiekiem, ale gdzieś w głębi serca wybaczyłam mu. Miałam ochotę go szczerze przytulić i powiedzieć, że bardzo współczuję, że musiał tyle czasu spędzić w tak okropnym miejscu. Nie byłabym w stanie go na nowo pokochać i stworzyć z nim relacji, bo moje zaufanie zostało zbyt nadszarpnięte, ale potrafiłabym zapomnieć na tyle, by ponownie wpuścić go do swojego życia.

W końcu to był Grayson Foley, który pokazał mi, że jestem wiele warta i zasługuję na miłość.

Odebrałam przychodzące połączenie, a następnie przyłożyłam telefon do ucha.

– Williams, ja rozumiem, że nie umiesz beze mnie żyć, ale nie przesadzasz? – zapytałam, próbując brzmieć na rozbawioną.

– Czego ten chuj od ciebie chciał?

– Daj spokój. Nie rozmawiałam z nim prawie w ogóle. On mnie przeprosił, a ja kazałam mu spieprzać, i tyle. W skrócie. Dobra, ja zaraz wchodzę do warsztatu taty, więc muszę kończyć. Trzymaj się.

– Rosa, pocze...

Rozłączyłam się.

Zanim jednak weszłam do warsztatu, przesiadziałam dobre pół godziny na krawężniku. Potrzebowałam ochłonać, a tata musiał się zadowolić mrożoną kawą.

ROZDZIAŁ 2

Spotkanie z moimi znajomymi było dość ekscytujące. Ciągle miałam zszargane nerwy przez Graysona, jednak liczyłam, że miło spędzone popołudnie pozwoli mi zapomnieć o konfrontacji z byłym chłopakiem.

Lily także cieszyła się na nasze plany, za to Alexander nie pałał aż takim entuzjazmem, bo nagle gdy nie mógł skorzystać z kropłówki, miał kaca i twierdził, że nie nadaje się do jakiegokolwiek funkcjonowania, już nie wspominając o jeździe na łyżwach.

– Zapraszam – powiedziałam, wskazując na nissana mojego taty.

– Mogę ja prowadzić? – zapytał Xander.

– Ja bym ci dzisiaj nie dała prowadzić hulajnogi, a co dopiero samochodu – odparłam ze śmiechem, zajmując miejsce kierowcy.

– Umrzemy – westchnął chłopak, siadając obok mnie, podczas gdy Lily wsiadła do tyłu. – Rozmawiałem przed chwilą z Raidenem.

– Na temat? – zapytała Lily, gdy cofałam, aby wyjechać na główną drogę, a Alexander się modlił.

– Przyjechałby tak dwa dni przed resztą, ale mają zarezerwowany hotel dopiero od dwudziestego ósmego i chciał zapytać, czy może te dwa dni spać gdzieś u nas, czy ma szukać hotelu. Powiedziałem, że zapytam ciebie i dam mu znać.

– Może, tylko wtedy ktoś będzie musiał spać ze mną. Ale ogarniemy to, więc napisz mu, że może – powiedziałam, ruszając.

– Rosie, możesz jeździć mniej agresywnie, bo próbuję nałożyć pomadkę? – zapytała po chwili Lily.

– Nie jeżdżę agresywnie.

– Jeździsz.

Wkurwiona, spojrzałam w lusterko, upewniając się, że jestem sama na drodze, a następnie gwałtownie zahamowałam.

– Rose! Ja pierdołę! – krzyknęła szatynka.

Obróciłam się, aby z uśmiechem satysfakcji spojrzeć na siostrę, która miała szminkę na połowie brody. Alexander się skrzywił, a ja jedynie wzruszyłam ramionami.

– To była dopiero agresywna jazda.

– Jesteś pieprzoną suką – mówiła wściekle, wyjmując z kosmetyczki wacik, aby zacząć wycierać szminkę.

– To ty dopieprzasz się do tego, jak jeżdżę. Już i tak się spóźnimy przez to, że musiałaś kręcić włosy. – Przewróciłam oczami, a następnie znowu ruszyłam.

– Kto ci w ogóle dał prawo jazdy? – parsknęła.

– Wszelkie skargi i zażalenia proszę składać do naszej matki i jej genów.

– Boże, jesteście nieznośne – stwierdził Xander. – Wolałem, gdy z początku było między wami na tyle niezręcznie, że przynajmniej się nie kłóciłyście.

– Nie kłócimy się – odpowiedziałyśmy równo.

– Wcale. Kulturalnie rozmawiacie.

– Dokładnie – zgodziłam się.

Reszta podróży wyglądała tak, że Alexander i ja śpiewaliśmy świąteczne piosenki (Xander w międzyczasie komentował moją jazdę), a Lily naprawiała swój makijaż. Siostra wyglądała jak zawsze idealnie. Ja również umalowałam się mocniej niż zazwyczaj, ponieważ nie chciałam, żeby wszyscy na start stwierdzili, że Lilliana jest milion razy ładniejsza. Jednak teraz make-up zdawał się na nic.

Wysiadłam z samochodu, a następnie założyłam na głowę kaptur bluzy, ponieważ zapomniałam o czapce. Zamknęłam samochód, po czym wcisnęłam ręce do kieszeni, zanim przeniosłam wzrok na Alexandra i Lily.

Boże, wyglądali naprawdę pięknie.

– Rosie!

Obróciłam się, aby zobaczyć machających mi znajomych.

Olivia, Mike, Peter, Harper i Ava. Brakowało tylko Logana, który dzisiaj się źle czuł i leżał w łóżku z gorączką. Właściwie to spodziewałam się, że Ava także nie weźmie udziału w naszym spotkaniu. Odkąd ona i Logan zostali parą, z reguły byli sprzedawani w dwupaku.

– Jestem zestresowana – powiedziała Lily, gdy ruszyliśmy w ich stronę.

– Są mili, zobaczycie – uspokoiliam siostrę.

Z ekscytacją w pierwszej kolejności przywitałam się z Harper i Ava, bo z nimi nie widziałam się wczoraj, a później stanęłam obok Alexandra i Lily, gdy wszyscy z zaciekawieniem im się przyglądali.

– Hej, jestem Olivia – zaczęła przyjaciółka.

– Lily. – Moja siostra uśmiechnęła się, a następnie podała jej rękę.

– Alexander. – Szatyn zrobił to samo.

Wszyscy z uprzejmymi uśmiechami wymienili się uściskami rąk, zanim zrobiło się po prostu niezręcznie. Xander zaczął palić, proponując każdemu papierosa. Finalnie dołączyli do niego tylko Harper i Peter.

– Jesteście naprawdę cholernie podobne – stwierdziła Liv. – Jak tam, Alexander, nie mylisz ich czasami?

– Nie – odpowiedział, unosząc brew. – Mają inne włosy.

– Ale właściwie to w pierwszy wieczór nas pomyliłeś – zauważyłam.

– Byłem pijany. Więc... od jak dawna wy wszyscy się przyjaźnicie?

– Od liceum – odpowiedział Mike i spojrzał na Lillianę. – Ale znaliśmy się wcześniej. Chodziłem z dziewczynami już do podstawówki. Lily była tam gwiazdą.

– Ty też nie byłeś cichą myszką – odparła z rozbawieniem moja siostra. – Nawet przez chwilę miałam wizję, że będziemy kiedyś najpopularniejszą parą w szkole. Ale ty mnie ignorowałeś.

– Gdybym wiedział o twoim planie, to zdecydowanie bym cię nie zignorował.

Czy byłam zazdrosna? Nie.

Czy byłam wkurwiona? Ani, kurwa, trochę.

– Idziemy na te łyżwy czy od razu znajdziecie sobie pokój?
– zapytał Alexander, zanim się zaciągnął.

TO MÓJ BRAT.

Uśmiechnęłam się pod nosem, gdy Mike posłał mu kpiące spojrzenie.

– Zachowujesz się, jakbyś był tu za karę – stwierdził z pewnością.

– Ty zachowujesz się, jakbyś chciał pieprzyć moją siostrę, a ja-koś nie narzekam.

To był dzień, gdy Alexander White postanowił zostać dupkiem.

Czułam się dziwnie, ponieważ zrobiło się dość niezręcznie. Peter i Olivia śmiali się, a Alexander i Michael patrzyli na siebie, jakby toczyli pojedynek, kto dłużej nie mrugnie.

Rozkosznie.

– Nie zachowujcie się jak dzieci – powiedziałam, śmiejąc się, zażenowana. – To ja... Idę już wypożyczyć łyżwy. Idziecie?

– Mam wypożyczyć łyżwy? – zapytał Xander, ruszając za mną. – Że używane? Po kimś, kto już je nosił?

– Tak mniej więcej działa lodowisko – odpowiedziała rozba-wiona Olivia. – Skąd ty się urwałeś?

Widziałam, że White zacisnął szczęki i natychmiast zrobiło mi się go żal. Wiedziałam, że po prostu niektóre rzeczy, które dla jednych były normalne, dla niego okazywały się nowością.

– Tak się składa, że mam takie szczęście w życiu, że nie muszę korzystać z rzeczy używanych – odpowiedział z bezczelnym uśmiechem. – Można kupić nowe? – zapytał mnie.

Chryste.

– Po prostu wypożyczymy te łyżwy. Xander, jaki masz rozmiar? – zapytałam go, stając w kolejce.

– Nie będę wkładał na nogi czegoś, co wcześniej nosili inni ludzie. Zapomnij – odpowiedział, a następnie wyrzucił peta, aby po chwili przydeptać go butem.

– Xander... – zaczęła cicho Lily. – Nie rób scen, proszę – dodała tak, abym usłyszała to tylko ja i szatyn stojący obok.

– Albo dostanę nowe, albo nie idę na to pierdolone lodowisko.

Przetarłam twarz dłońmi, spoglądając na resztę. Wszyscy powstrzymywali śmiech albo mieli zszokowane miny mówiące: „co jest, kurwa?”.

– Xander, pogadamy? – zapytałam cicho chłopaka.

– Śmiało, mów.

– Na osobności.

– Nie czuję takiej potrzeby. Twój przyjaciele to moi przyjaciele. Jeśli chcesz mnie przekonywać do założenia tego, to zapomnij. Wiesz, ile tam jest bakterii? Co jak nosił to ktoś z grzybicą stóp? Nie ma jebanej szansy. Obrzydza mnie to i po prostu się na to nie zgodzę.

Bieganie boso po uczelnianym basenie jakoś go nie obrzydzało.

Cudownie.

– Dobra, chodźmy po prostu na pizzę – zaproponował Peter.

– I tak jest zimno, Mike nie umie jeździć, a Ava jest przeziębiona. Zrezygnujmy z lodowiska.

Spojrzałam na Alexandra, który uśmiechnął się ironicznie, a następnie skinął głową. Starłam się go zrozumieć, jednak jego zachowanie zaczęło mnie poważnie drażnić.

Szliśmy pieszo do pizzerii. Wszyscy rozmawiali z Lily, wypytując ją o całe życie, jakby była co najmniej żoną Justina Biebera. Ja i Xander się nie odzywaliśmy.

Spojrzałam na Michaela, który śmiał się z kompletnie niesmiesznego żartu Lily. Przewróciłam oczami, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon i zobaczyłam wiadomość od Zaydena.

Zayden Williams: Wysłałem Ci e-mailem wstępny plan zajęć. Starałem się ogarnąć wszystko tak, żebyś miała spoko wykładowców i w miarę sensowny plan. Zobacz, czy Ci odpowiada, czy chcesz coś zmienić, i daj mi znać najpóźniej do jutra, żebym to załatwił przed oficjalnymi zapisami.

Ja: Jak Ty to robisz tak właściwie, że możesz zapisać nas wcześniej?

Zayden Williams: Jestem przewodniczącym parlamentu studenckiego, więc mam specjalne względy i pozwalają mi zapisywać się wcześniej. Tylko muszę wystać przygotowany plan do działu nauczania.

Ja: Ale ja nie jestem przewodniczącą parlamentu studenckiego.

Zayden Williams: Wystarczy, że ja jestem, Roso.

Ja: I jak im argumentujesz to, że ja też muszę być wcześniej zapisana?

Zayden Williams: Nie argumentuję. Wysyłam im Twoje nazwisko i plan zajęć. Plotki o mnie muszą być na tyle wstrząsające, że najprawdopodobniej boją się mnie zapytać, kim jesteś. Nie wspominając już o odrzuceniu mojej szlachetnej prośby.

– Z kim piszesz? – zapytał znudzony White.

– Z Zaydenem, ustalaliśmy plan zajęć. – Machnęłam ręką.

Ja: Zacznie.

– Też muszę to zrobić z Charliem – odpowiedział.

– Co studiujesz? – zagadała go zaciekawiona Harper.

– Medycynę – odparł od razu.

Tym razem nie brzmiał tak niepewnie jak wczoraj, gdy był prawdziwym kochanym Alexandrem. Teraz sprawiał wrażenie kurewsko pewnego siebie. Pozer.

– Och... Musi być ciężko, prawda? Podziwiam za wybór takiego kierunku.

– Nieszczęśliwie. – Nonszalancko wzruszył ramionami. – Ale dziękuję.

– Jakim lekarzem planujesz zostać? – ciągnęła blondynka.

– Prawdopodobnie kardiologiem albo kardiochirurgiem. To głównie. Ale uważam, że choroby naczyń w bardziej ogólnym zakresie również są bardzo interesującą dziedziną. Więc myślę o angiologii lub chirurgii naczyniowej.

– Angiologia? Pierwsze słyszę. Co to? – zapytał Peter. Wydawał się zaciekawiony.

– Angiolodzy zajmują się profilaktyką, leczeniem i diagnozowaniem chorób naczyń krwionośnych i limfatycznych. To dość bliskie z chirurgią naczyniową.

Niedługo wszyscy znajdowaliśmy się w pizzerii. Peter, Harper i Ava byli pochłonięci opowieściami Alexandra o różnych przypadkach medycznych (które ja już znałam), a Michael i Olivia skupiali się na Lily. Wysłuchiwali masy jej historii z lat nastoletnich.

Ze znużeniem przeglądałam kartę, chcąc już zamówić pizzę, ale wszyscy byli na tyle zajęci rozmową, że nawet nie wybrali, co chcą do jedzenia.

Czułam złość. Mimo że starałam się sobie wmawiać, że nie mam prawa się wkurzać, a zachowanie moich przyjaciół jest w stu procentach normalne, bo przecież chcą tylko poznać moje rodzeństwo, to byłam wkurwiona, i tyle. Nie mogłam nic na to poradzić.

Zaczynałam rozumieć, że to, co czuła Lily, gdy przyleciałam do Anglii, musiało być bardzo słabe. Teraz obwinałam się, że zachowuję się jak totalna egoistka. Nie chciałam się denerwować, a to, że tak się działo, irytowało mnie jeszcze bardziej.

To fakt, że nigdy nie lubiłam być w centrum uwagi, jednak gdy widziałam Harper i Avę pierwszy raz od czterech miesięcy,

a one nawet nie zapytały mnie o studia, to poczułam się zraniona. To chyba odpowiednie słowo.

Nakręcałam się coraz bardziej z każdą minutą słuchania rzeczy powtarzanych w kółko. Moi przyjaciele traktowali Lily i Xandera jak Bogów, a mnie jak ducha.

Wzięłam do ręki telefon, a następnie zaczęłam pisać wiadomość.

Ja: Chcę żebyście już tu byli :(

W tym momencie byłam tak wściekła, że naprawdę pomyślałam, że wolałabym właśnie spędzać czas z Charliem, Raidenem, Gabby, Shawnem i Zaydenem. Nie zachowywaliby się jak fani spotykający idola.

Charlie Valentine: wszystko ok?

Charlie Valentine: bo Twoja wiadomość zabrzmiała jakby nie było ok

Charlie Valentine: ale ja też chce już u Ciebie być

Ja: Chyba po prostu jestem zbyt wielką egoistką i liczyłam na większe zainteresowanie moich przyjaciół po moim powrocie

Charlie Valentine: co się dzieje?

Ja: Nic, po prostu poznali właśnie Xandera i Lily i Mike się już lepi do Lily i w ogóle wszyscy się nimi zachwycają a mnie traktują jak ducha. Dosłownie nie zapytali mnie o nic. Od 10 min. Czuje się okropnie z tym, że jestem zła, ale jakoś inaczej to sobie wyobrażałam. Sama nie wiem jak, ale inaczej. Po prostu mi przykro

Miałam wyrzuty sumienia, bo nigdy nie lubiłam myśleć o sobie, a teraz to robiłam. Liczyłam na jakieś żałosne specjalne względy i po prostu byłam zazdrosna, że Lily i Alexander zyskali większe zainteresowanie. Bolało mnie to, nawet jeśli to rozumiałam. W końcu nie byłam dla nich niczym wyjątkowym, a Alexander i Lily już tak.

Charlie Valentine: to totalnie chujowe

Ja: Cieszę się, że się dobrze dogadują, ale to dziwne. Tęsknie za Tobą

Charlie Valentine: ja za Tobą też, kwiatuszk

Charlie Valentine: może jakoś źle to odbierasz? pewnie po prostu zwracają się do waszej trójki, a Ty jak zwykle się nie odezwiesz, a oni wprost przeciwnie

Ja: od pięciu minut rozmawiają o nieudanej operacji przetoki i o psychicznym wykładowcy Lily

Charlie Valentine: wiec są chujowi, nie rozumiem mnie źle, bo naprawdę nienawidzę oceniać ludzi, jak ich dobrze nie znam, ale ciężko mieć o nich inne zdanie

Zmarszczyłam brwi, zwracając uwagę na jedno słowo.

Ja: dobrze?

Charlie Valentine: ajj... tak mi się napisało

Ja: rozmawiałeś z nimi kiedyś?

Charlie Valentine: nie.

Ja: Charlie.

Charlie Valentine: no przed twoimi urodzinami, chciałem, żeby też przylecieli, ale za późno im to zaproponowałem i powiedzieli, że mają plany i nie dadzą rady.

Podniosłam wzrok na wszystkich, zaciskając usta. Miałam w głowie ich słowa, gdy mówili, że chcieli do mnie przylecieć, ale bilety były zbyt drogie. Po chwili jednak pokręciłam głową, uświadamiając sobie, że na pewno było im głupio zgadzać się na tak kosztowną propozycję Charliego. Ja też z pewnością bym odmówiła.

- To co z tą pizzą? – zapytałam w końcu. – Jaką bierzemy?
- Hawajską – odpowiedział od razu Mike.
- Ja chcę jakąś z szynką parmeńską i rukolą – stwierdził Xander.

– Ja z salami – dodał Peter.

Na szczęście wybraliśmy jedzenie dość szybko, a ja chwilę później mogłam już pić colę i słuchać rozmów reszty.

Podniosłam telefon, aby zobaczyć kolejną wiadomość od Charliego.

Charlie Valentine: nie jesteś zła, prawda? nie znam Twoich przyjaciół i nie chce ich oceniać, ale po prostu to jest to co o nich myślę po całym tym czasie, gdy się znamy, bo sama mówiłaś, że wasz kontakt zrobił się chujowy tylko dlatego że się wyprowadziłaś i to wcale nie jest normalne. nie powinienem ich obrażać ale po prostu chodzi mi o to że wiedz że zasługujesz na jak najlepsze traktowanie i to nie powinno być tak że dla twoich przyjaciół poznanie twojego rodzeństwa powinno być bardziej ekscytujące niż twój powrót.

Charlie mieszał mi w głowie. A może nie mieszał, a uświadamiał, że moje myśli były prawdziwe? Czułam, że mój kontakt z przyjaciółmi z liceum bardzo się spieprzył. Podejrzewałam, że po mojej przeprowadzce będzie dużo gorszy, ale faktem było to, że przez cztery miesiące jedynymi osobami, które starały się o utrzymywanie ze mną kontaktu, byli Olivia i Mike.

– Wszystko okej? – zapytał mnie cicho siedzący obok Xander.

– Tak. – Pokiwałam głową.

– Nie odzywasz się w ogóle – zauważył.

– Po prostu... – wzruszyłam ramionami – słuchałam was.

– Ciągłe pisesz z Zaydenem?

– Nie, teraz z Charliem.

– Ooo... – Otworzył szerzej oczy, a następnie objął mnie ręką, więc stwierdziłam, że to znak, że powinnam już odłożyć telefon i skupić się na ich rozmowie.

– A wasi przyjaciele ze studiów? Ci, którzy tutaj przylatują. Jak się poznaliście? – zapytała Ava.

– Ja studiuje z Charliem, a on przyjaźni się od dzieciaka z Raidenem, więc nas poznał, a Raidena rodzice przyjaźnią się z rodzicami Zaydena, więc on z kolei poznał nas z nim – wyjaśniał Alexander. – A Lily poznała nas z Shawnem i Gabby, bo z nimi studiuje. Tak wyszło.

– To fajnie, że macie taką paczkę. Pewnie dużo czasu spędzacie razem, skoro mieszkacie obok siebie – stwierdziła Harper, patrząc na mojego brata.

– Czy ja wiem? Rosie, spędzamy dużo czasu razem? – zapytał mnie, więc teraz wszyscy przenieśli na mnie wzrok.

– Chyba tak, tak myślę... Jakoś dużo się razem uczymy i w ogóle. Alexander też często gotuje, więc inni przycho...

– Ooo, gotujesz – przerwała mi Ava. – To super. Masz jakieś dobre przepisy?

Pierdolę to.

Całe nasze spotkanie dokładnie tak wyglądało. Wszyscy interesowali się Alexandrem i Lily, a mnie po jakimś czasie przestało to przeszkadzać. Oddałam swoją uwagę pizzy i jedynie słuchałam rozmowy, śmiejąc się z różnych historii opowiadanych przez moje rodzeństwo, bo nawet jeśli je znałam, to i tak mnie bawiły.

Tak było dobrze i po prostu cieszyłam się, że oni się dogadali, a Xander i Lily wyglądali na szczęśliwych.

– Rosie, pójdziesz ze mną do łazienki? – zapytała Liv.

– Tak, jasne. – Pokiwałam głową, a następnie wstałam.

Przecisnęłam się między innymi osobami, po czym ruszyłam za brunetką, dojadając ostatni kęs swojej pizzy parmeńskiej. Kochałam tę pizzę (i kochałam to, że Xander też ją kochał).

– Harper i Ava są dzisiaj takimi sukami – jęknęła Olivia, gdy tylko zamknęła za nami drzwi, a ja oparłam się o ścianę.

Spojrzałam na przyjaciółkę, która rozpuściła kucyk, po czym zaczęła przeczesać włosy, patrząc na mnie w lustrze.

– Chyba im obu podoba się Alexander i teraz mają jakąś chorą rywalizację – dodała.

– Przecież Ava jest z Loganem – zauważyłam ze ściągniętymi brwiami.

– Nie – odburknęła. – Zerwali dwa tygodnie temu. Myślisz, że czemu nie ma Logana? Nagle w jeden dzień się rozchorował? Po prostu ciągle się kłóca.

– Co? Czemu zerwali? – zapytałam zdezorientowana.

– Nie wiem, już ostatnio się kłócili, ale teraz Ava jest nieznośna. Usiądź teraz obok mnie, bo jak jesteś między nimi, to nawet nie mamy jak z tobą pogadać. I pieprz Awę. Wszyscy mają jej dość. A Harper to Harper, wiadome było, że będzie się kleić do Alexandra. Żałuję, że je w ogóle ze sobą zabraliśmy.

– Mhm... – mruknęłam, biorąc od Liv szczotkę, aby przeczesać włosy. – Mike'owi podoba się Lily, nie?

– Nie wiem, chyba tak. Chociaż chyba się załamał, gdy zapytał o ulubionego dziennikarza lub dziennikarkę, a ona odpowiedziała Liza Koshy.

– Ta youtuberka? – zapytałam zaskoczona.

– Dokładnie – odpowiedziała ze śmiechem. – Ale ta... Mike sporo o niej mówił. On wie, że ty nie chcesz z nim być, więc wiesz... Szuka szczęścia u twojej bliźniaczki.

– To byłoby dziwne, ale właściwie to on i Lily by do siebie pasowali – stwierdziłam.

– Ta, możliwe.

Reszta spotkania minęła już lepiej, bo siedziałam obok Olivii i ciągle rozmawiałyśmy o różnych głupich rzeczach. Mimo tego czułam się dziwnie, gdy wracaliśmy, a Lily nie zamykała się buzia na temat tego, jak fajnie było.

– Ja tam ich nie lubię i chuj – powiedział Xander. – Nie zamierzam się z nimi więcej spotkać.

O. I prawidłowo.

– Czemu? – zapytała zdziwiona Lily, a ja spojrzałam na chłopaka z zaciekawieniem.

– Po prostu. Jeszcze ta Olivia to spoko, spodobała mi się i w ogóle, ale te dwie pozostałe? Wkurwiające w chuj. Ooo... Gabby dzwoni na FaceTimie na naszej grupie – powiedział, z nim odebrał. – Siemaaa!

Spojrzałam na chwilę na ekran, a następnie szeroko się uśmiechnęłam, machając rudowłosej, a także Charliemu i Raidenowi, którzy właśnie odebrali.

– Nie wierzę! Rosie ma prawko?! – krzyknęła Gabby.

– Gdy widzę, jak jeździ, to zadaję sobie dokładnie to samo pytanie – powiedział rozbawiony White, na co przewróciłam oczami.

– Dokąd jedziecie? – zapytała rudowłosa, akurat gdy kolejna osoba dołączyła do rozmowy. – Cześć, Zayden!

– Cześć – odburknął.

Pogodny i zadowolony z życia jak zawsze. W naszej ekipie on był Kłapouchym. Albo trochę Królikiem.

Spojrzałam na niego na ekranie – przeczesywał włosy, siedząc na kanapie.

– Do domu ze spotkania ze znajo... Chryste, Rosie, hamuj!

Gwałtownie wcisnęłam hamulec, spoglądając na drogę, aby się przekonać, że światło zmieniło się na czerwone. Światło, do którego miałam jakieś pół kilometra.

– Chryste, nie stresuj mnie. Dziesięć tysięcy razy bym zahamowała. – Przewróciłam oczami, podjeżdżając do światła.

– Co tam się dzieje? – zapytał Charlie.

– Rosie prawie przejechała na czerwonym świetle.

– Typie, jeszcze z pół kilometra do niego miałam. Jeszcze raz skomentujesz moją jazdę, a wysiadasz i zapieprzasz z buta.

– Dobrze mówi – zaśmiał się Raiden. – Jak tam wam wszystkim mija przerwa świąteczna?

Każdy zaczął opowiadać, co robi w rodzinnym domu i o planach na same święta z wyjątkiem Zaydena, który poinformował nas, że nie planuje niczego wielkiego.

Skupiałam się na drodze, aby już nie wysłuchiwać komentarzy Alexandra. Wjechałam na odpowiednią ulicę, a następnie zaparkowałam na podjeździe, zwracając uwagę na czarny samochód. Ten sam, o który rano opierał się Grayson. Miałam ochotę się rozpłakać.

– Kogo znowu przywiało? – zapytała Lily, gdy szliśmy do wejścia do domu.

Nerwowo się rozglądałam, spodziewając się, że zaraz mogę ujrzeć znajomą twarz.

– Znowu macie gości? – zapytał Charlie. – Kto tym razem? Kolejni kuzyni?

– Amm... Nie mam pojęcia – skłamałam. – Tata nic nie mówił – dodałam, a następnie otworzyłam drzwi. – Jesteśmy!

– Ooo! W końcu! – usłyszałam głos Amy. – Rosie, kolega do ciebie przyszedł. Bardzo mu zależało, żeby z tobą porozmawiać, więc na ciebie czekał. Ale dosłownie chwilę temu przyszedł.

W sekundę poczułam, że robi mi się gorąco, i zastygłam w bezruchu. Moje serce zaczęło bić szybciej, gdy Charlie i Raiden z czegoś się śmiali, a Alexander i Lily patrzyli na mnie z dezorientacją.

Ja pierdołę. Amy wpuściła Graysona do naszego domu.

– Kurwa mać. Rosanno, nie rozmawiaj z nim – usłyszałam głos Zaydena w telefonie Alexandra.

Wciągnęłam gwałtownie powietrze, widząc, że z salonu wychodzi szatyn z kubkiem w ręce. Po chwili oparł się o ścianę i posłał mi uśmiech, zanim napił się jakiegoś parującego napoju. Bezczelnie patrzył na mnie ze zwycięskim błyskiem w oczach. W końcu powiedział, że jeszcze wróci.

Dosłownie miałam ochotę wybuchnąć płaczem.

– Rosie, dobrze cię znowu widzieć – odezwał się.

– Ciebie mniej – odpowiedziałam, zanim ściągnęłam z siebie kurtkę i zimowe buty. – Chodźmy na górę.

Wyjęłam z kieszeni telefon, a następnie ponownie włączyłam na nim dyktafon, po czym ruszyłam po schodach na piętro. Zamierzałam nagrywać każdą pieprzoną rozmowę z nim i wysyłać Zaydenowi. Kiedyś Grayson był moim problemem. Kiedyś konflikt Zaydena z ojcem był jego problemem. A teraz to były nasze wspólne problemy.

I jeśli Williams przez tyle lat nagrywał wszystkie rozmowy z ojcem, to ja zamierzałam wynieść z tego cenną lekcję. Słyszałam, że wszyscy zaczęli o czymś rozmawiać. Lily pytała Amy, kto to jest, a ta mówiła, że nie wie.

Usiadłam na łóżku, a następnie, udając niewzruszoną, spojrziałam na szatyna, który wszedł do mojego pokoju i zamknął za nami drzwi.

Ciągle niesamowicie dziwnie było mi na niego patrzeć.

To jedyny chłopak, o którym myślałam, że go kochałam. Po prostu byłam zranioną nastolatką na tym etapie życia, gdy wszystko wydawało się pozbawione sensu i myślałam, że cały świat się na mnie uwziął. Nie lubiłam samej siebie, nie mogłam poczuć się w pełni szczęśliwa. A przy nim poczułam się kochana, bo po prostu wcześniej miałam wrażenie, że jestem nikim, a Grayson zaczął to zmieniać. Teraz wiedziałam, że zasługiwałam na o wiele więcej, ale wtedy tak nie uważałam. Dlatego nie powinno się trwać w związku, dopóki nie pokocha się samego siebie i nie wie się, jak wiele jest się wartym.

– Nie chcę ci pieprzyć humoru swoim widokiem, Rosie – powiedział, wzdychając, gdy zajął miejsce naprzeciwko mnie. – Ale musimy skończyć tę rozmowę.

– Czego chcesz? – zapytałam obojętnie.

– Nic nie tłumaczy, jakim byłem chujem. Zaslugaowałaś na wszystko, co dobre, i może gdybyśmy spotkali się na innym etapie mojego życia, to już by to lepiej wyglądało...

– Grayson, do rzeczy – przerwałam mu.

– Wiem, że straciłaś do mnie zaufanie, ale widzę, że wplątałaś się w jakieś gówno. Pozwól sobie pomóc i powiedz mi, co się dzieje. Kim jest Taylor Williams?

Przełknęłam nerwowo ślinę, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Spodziewałam się, że Grayson rzeczywiście wróci, i sporo o tym myślałam.

Musiałam rozegrać tę rozmowę tak, żeby wyciągnąć od niego jak najwięcej, ale żeby samej nie powiedzieć nic, czego nie powinien być się dowiedzieć Taylor. Nie ufałam Graysonowi. Nawet jeśli patrzył na mnie tym zmartwionym spojrzeniem i marszczył czoło, wyglądając, jakby się przejmował. Nie ufałam mu ani trochę.

– Nikt szczególny. Ojciec znajomego ze studiów, który z jakiegoś powodu postanowił mi uprzykrzyć życie. W nic się nie wplątałam.

– Do chuja, Rosie. To nie wyglądało, jakby nie był nikim szczególnym – mówił poirytowany. – Naprawdę wypytywał mnie o wszystko. Wiesz, ile, kurwa, pieniędzy chciał mi dać za jakiegokolwiek informację o tobie? Więc nie mów mi, że w nic się nie wplątałaś.

Byłam przerażona i miałam ochotę się rozplakać. Nawet jeśli nie mogłam powiedzieć, że dobrze znam Graysona, to teraz mu wierzyłam. Jednak jeszcze bardziej ufałam Zaydenowi, a on prosił mnie, abym nie mówiła Foleyowi o niczym.

– Mówię ci, że w nic się nie wplątałam – odpowiedziałam pewnie. – Nie mam pieprzonego pojęcia, czego on ode mnie chce i czemu się na mnie wziął. Nie wiem, jakie ma stosunki z Zaydenem, nie wiem o nim nic. Taylor dzwoni do mnie, zaprasza mnie na ich rodzinne obiady, wyciąga cię z więzienia. Ale ja naprawdę nie mam pieprzonego pojęcia czemu.

– Nie planujesz nic wobec niego?

Na co dzień byłam okropnym kłamcą, ale teraz zamierzałam zachowywać się, jakbym uczestniczyła w przesłuchaniu do szkoły aktorskiej.

– Co mam, do cholery, planować wobec pięćdziesięcioletniego faceta, który mógłby wsadzić do więzienia każdego człowieka w cholernej Anglii? Grayson, nie żebym nie wierzyła we własne możliwości, ale jedyne, w czym mogłabym go pokonać, to w konkursie na jedzenie frytek na czas.

W tym z pewnością bym wygrała.

– Po prostu się martwię – mruknął, wstając z krzesła. – Nie dałem mu nic i nic nie powiedziałem, gdybyś miała wątpliwości.

– Czy on jest psycholem, że chce moje nagie zdjęcia? Mógłby ładnie poprosić, to bym mu je dała za darmo, nie musiałby ci płacić.

– To nie jest temat do żartów. On naprawdę wydaje się pierdolonym psycholem i martwię się o ciebie – powiedział, podchodząc do okna. – Wiem, że mi nie ufasz, i rozumiem to w stu procentach. Po tym, co odjechałem, nie wymagam tego. Po prostu... chciałem ci powiedzieć, żebyś na niego uważała i wiedziała, że szuka czegoś na ciebie. Ja nic nie powiedziałem, dosłownie ani słowa, ale... Po prostu przemyśl, czy każdy stanie za tobą, a nie wybierze pieniądze. Nie musisz mi mówić, co planujesz, ale... przemyśl, czy warto.

– Grayson, ja naprawdę nic nie planuję – jęknęłam. – Dosłownie nic. Ja i Zayden po prostu razem studiujemy – przerwałam, zastanawiając się, jak wiele o relacji mojej i Zaydena wie jego ojciec. – Nie wiem, odebrałam raz telefon Zaydena po tym, gdy spaliśmy razem po imprezie i jego ojciec chyba nagle myśli, że jesteśmy parą czy inne gównno, a w rzeczywistości znosimy się tylko dlatego, że on czasami imprezuje z moim rodzeństwem. To dosłownie wszystko, a jego ojciec... Nie wiem... Myśli, że jeste-

śmy przyjaciółmi i knujemy coś przeciwko niemu tylko dlatego, że nasze koło naukowe zaczęło współpracę z innym prawnikiem niż on. Zapatrzony w siebie kretyn, który nie ma lepszego zajęcia w życiu od uprzykrzania życia nastolatce.

– Czemu zawsze musisz wpadać na złych chłopców, co? – Westchnął, obracając się twarzą do mnie. – Lubisz problemy?

– Taki mój urok. Coś jeszcze czy już lecisz? Bo nie chcę być niemila, ale... nie mam ochoty na twoje towarzystwo.

– To wszystko – odpowiedział, podchodząc bliżej. – Rosanno... Wierz mi lub nie, ale gdy cię zdradziłem, byłem w takim stanie, że nic nie ogarniałem. Kochałem cię i żałuję tego. Przepraszam za wszystko. I do końca życia będę ci wdzięczny, że nie wkopałaś Giny.

Nieco zmięklam, ale nie traciłam ostrożności. Nawet jeśli patrzył na mnie ze świecącymi oczami, a moje serce biło jak pojebane, bo Grayson był moją pierwszą miłością, to zmadrzałam i miałam w głowie to, że Taylor może posunąć się do wszystkiego. Nawet do podsłuchiwania. Dlatego jak wariatka nie spuszczałam wzroku z jego dłoni. Naoglądałam się za dużo filmów. I zamierzałam też przetrzepać cały salon i każde miejsce, w którym Grayson spędził chociaż sekundę.

– A ja powtarzam, że nie wiedziałam, że byłeś tam z Giną – odpowiedziałam pewnie.

Nie pójde siedzieć za zatajanie prawdy.

– Wiedziałaś.

– Skąd, do cholery? Nie wiedziałam i uwierz, że gdybym wiedziała, to twoja siostra by siedziała tak samo jak ty. A teraz wyjdź.

Grayson posłał mi spojrzenie, które sprawiało, że trochę chciało mi się płakać, ale ja prawie zawsze chciałam płakać, więc to kompletnie nic nie oznaczało. W końcu Foley ruszył do wyjścia, a ja podążałam za nim.

– Po prostu uważaj na siebie, Rosie – powiedział cicho, zanim założył na głowę kaptur i wyszedł.

Zamknęłam za nim drzwi wejściowe, a następnie wyjęłam z kieszeni telefon. Zastopowałam nagrywanie, a po sekundzie wysłałam je Zaydenowi, zanim ruszyłam do salonu, gdzie wszyscy już siedzieli i patrzyli na mnie.

– Kto to, czego chciał i czemu Zayden dostał jebanego szału, gdy poszłaś z nim rozmawiać? – zapytał Xander.

Przyłożyłam palec do ust, dając im znak, że mają być cicho. Detektyw Rose Denise wkracza do akcji.

Wszyscy patrzyli na mnie jak na nienormalną, gdy na kolanach przeglądałam każde miejsce, w którym Grayson mógłby podłożyć posłuch. Alexander tak się w to wkręcił, że zaczął robić to samo.

– Co robimy? – wyszeptała Amy.

– Gdzie on był? – zapytałam ją na ucho.

– Tylko tutaj i w kuchni. Przyszedł dosłownie pięć minut przed tobą – szeptała do mojego ucha. – Obserwowałam go, bo wydawał się podejrzanym.

– Bo jest, do cholery. To Grayson.

– O Boże! Ten Grayson? – zapytała już głośno, wstając z miejsca. – Jezusie, wpuściłam do domu bandytę. Idę zobaczyć, czy wam sztućców nie ukradł. Są przecież rodowe.

– Co, do chuja? – zapytał Alexander. – Czy ktoś nam w końcu wyjaśni, kim jest Grayson? I czemu od dziesięciu minut czołgamy się po podłodze?

Westchnęłam, a następnie usiadłam na kanapie, dochodząc do wniosku, że to nie film akcji, a mój były na pewno nie zamontował w moim domu podsłuchu na zlecenie mężczyzny, którego próbuje wsadzić do więzienia jego własny syn.

– Wyjaśnię – obiecałam cicho. – Chodźmy do mnie.

Historia z Graysonem nie była przyjemna do opowiedzenia, więc wyjaśniłam to Xanderowi i Lily bez większych szczegółów. Pomięłam kilka faktów, skupiając się na najważniejszym.

Rodzeństwo, widząc, jak trudny był to dla mnie temat, nie przerywało. Słuchali mnie, posyłając smutne spojrzenia, które mnie drażniły. Nie chciałam wychodzić na ofiarę, ponieważ uważałam, że było tu bardzo wiele mojej winy.

– Więc ta... – Przetarłam twarz dłonią. – To wszystko. Mówiłam, że nie jestem taka święta. To był słaby czas i to wszystko.

– Każdy z nas miał chujowy czas w życiu – zauważył Alexander i posłał mi smutny uśmiech. – Wiesz, ja do dzisiaj, gdy mam gorszy humor, uciekam w imprezowanie, więc jestem ostatnią osobą, która mogłaby cię oceniać. To bardziej przykre z tego względu, że byłaś taka młoda. Ale najważniejsze, że miałaś osoby, które cię z tego wyciągnęły.

– Ja też przecież nie jestem święta – odpowiedziała Lily. – W liceum po pijaku spowodowałam wypadek i... Nikomu nic się nie stało, ale... Tak, każdy z nas popełnia kurewskie błędy i jedynie musimy być wdzięczni, że te błędy finalnie nas czegoś nauczyły, a nie doprowadziły do jakiejś katastrofy.

– Nigdy o tym nie mówiłaś – odpowiedziałam, zaskoczona.

Szatynka spuściła wzrok, a następnie wzruszyła ramionami, podczas gdy Alexander objął ją jedną ręką i cicho westchnął.

– To nie jest coś, czym powinno się chwalić, prawda? Ale głównie z tego powodu mamy kierowcę. Xander długo w ogóle bał się wsiąść do samochodu. Woli jeździć z zawodowymi kierowcami... Ja również.

– Powinniście byli mi o tym powiedzieć. – Westchnęłam, przynosząc wzrok na brata. – Wtedy bym wiedziała, że mam przy was jeździć znacznie ostrożniej. To był jakiś poważny wypadek?

– Teraz już jest okej. Czy poważny? Znaczy... Oboje byliśmy w szpitalu, ale wyszliśmy po kilku dniach – wyjaśnił White. – Lily nie poniosła konsekwencji, bo wiesz... rodzicom udało się to jakoś załatwić. Nie była bardzo pijana, ale tak... Wypiliśmy wcześniej sporo szampana i myśleliśmy, że już może prowadzić. To była głupota. Po prostu każdy popełnia błędy. To normalne,

że się tego wstydzimy, ale wiedz, że nam możesz powiedzieć o wszystkim.

Pokiwałam głową, a następnie podniosłam dzwoniący telefon, aby zobaczyć połączenie od Zaydena.

Wzrok Lily i Alexandra również spoczął na ekranie, zanim spojrzeli na mnie.

– Więc... Chyba twój tata przyszedł, a dzisiaj miałem z nim oglądać *Gwiezdne Wojny*, więc już pójde – oznajmił Alexander, wstając z łóżka.

– A ja pójde sprawdzić, czy nie ma mnie w pokoju obok – dodała Lily z rozbawieniem, również wstając. – Przekaż ode mnie Zaydenowi dobrych snów.

Przewróciłam oczami, a następnie poczekałam, aż wyjdą z pokoju, zanim oddzwoniłam do Zaydena. Przykryłam się kołdrą, bo mimo że nadal miałam na sobie ubrania, to było mi okropnie zimno.

– Cześć, Roso. Odsłuchałem nagrania – zaczął.

– I?

– I mój słownik nie zawiera wystarczających słów, które oddałyby to, jak dobrze sobie poradziłaś. Jestem z ciebie kurewsko dumny.

Uśmiechnęłam się pod nosem, bo to miłe, że zostałam doceniona. Odetchnęłam też lekko z ulgą, ponieważ do tej pory nie czułam się przekonana, czy na pewno zachowywałam się dobrze w towarzystwie Foleya.

– Ale nadal jestem przerażona.

– Nie bądź, Roso. Jeśli mój ojciec naprawdę był tak zdesperowany, że chciał twoich nagich zdjęć, to znaczy, że nie ma na ciebie dosłownie, kurwa, niczego. Ale to nagranie nam się przyda.

– A Grayson? Co o nim myślisz?

– Szanuję go za to, co dzisiaj mówił, bo mimo wszystko brzmiał wiarygodnie.

– Ale...? – pytałam, wiedząc, że musi być jakieś „ale”.

– Aczkolwiek i tak bym mu wypierdolił.

No tak. Nie było żadnego „ale”. Było „aczkolwiek”.

Zaśmiałam się na jego słowa, szczerzej okrywając się kołdrą.

– To było cholernie stresujące.

– Wiem. Uwierz, że dla mnie też. Bałam się, że jednak będziesz wobec niego zbyt ufna.

– Powiedziałaś mi, że mam mu niczego nie mówić.

– A jakbym ci powiedział, że masz skoczyć z okna, to byś skoczyła? – zapytał z rozbawieniem.

– Mam odpowiedzieć kolokwialnie czy filozofować?

– Najpierw kolokwialnie, a później filozofuj.

– Więc kolokwialnie pieprz się. A filozofując... – Zastanowiłam się. – Zważywszy na to, że krzyczysz na mnie, gdy nie zakładam czapki i leżę na zimnym dachu, to mogę wnioskować, że nie kazałbyś mi skoczyć z okna, jeśli nie byłoby takiej konieczności i jeśli miałabym przez to umrzeć. Więc możliwe, że bym skoczyła. Prawdopodobnie bym to zrobiła.

W odpowiedzi usłyszałam śmiech Zaydena, który uwielbiałam. Naprawdę uwielbiałam. Niesamowicie go doceniałam, bo nigdy nie wiedziałam, kiedy będzie mi dane usłyszeć go po raz kolejny.

– Zabrzmiało naprawdę imponująco.

– Widzisz? Ty mi nigdy nie mówisz tak miłych rzeczy.

– Powiedzieć ci coś, co poprawi ci humor?

– Dawaj, Zay.

– Devon śpi codziennie ze swoim prezentem, żeby ktoś mu go w nocy nie zabrał. Sprawdzałem w nocy, jak bardzo go pilnuje, i gdy chciałem go wziąć, to ugryzł mnie w rękę.

Zaśmiałam się głośno na jego słowa, wyobrażając to sobie. Musiałam przyznać, że to bardzo poprawiło mi humor. Choć później stwierdziłam, że chyba rozmowy z Zaydenem same w sobie poprawiały mi humor. I że naprawdę z lekką niepewnością mogłam nazwać go kimś bliskim. Kimś, na kim w jakimś stopniu mi zależało.

Czułam, że ja dla niego również stawałam się podobnie bliska. Słuchałam, jak opowiadał, że jutro jedzie do domu rodzinnego i zostanie tam aż do wylotu do Chicago. Nie był z tego zadowolony i nie miał ochoty na dłuższe spotkanie z ojcem.

Mówił mi o tym, a ja nie musiałam nic od niego wyciągać. Tak samo on nie musiał wyciągać ode mnie informacji o tym, jak spędziłam dzień. To wychodziło tak naturalnie, jakbyśmy byli najlepszymi przyjaciółmi i codziennie zdawali sobie relacje, co się u nas działo.

To nie zwiastowało niczego dobrego.